Sportowiec

Dodatek »Głosu Narodu« poświęcony sportowi i kulturze fizycznej

Nr 13 (58) | Częstochowa, poniedziałek 31 marca 1947 roku. | Rok III.

Bokserscy mistrzowie Okręgu wyłonieni



Dwudniowe rozgrywki bokserskie o mistrzostwa indywidualne i mistrzostwa Pierwszego Kroku w 3-ch wagach odbyły się przy udziale 34 zawodników, nie przynosząc na ogół niespodzianek. Siedem tytułów zdobyli pięściarze CKS'u, a tylko jeden — w wadze półciężkiej — przeszedł do Zrywu Ostrowieckiego. W ten sposób mistrz Okręgu utrzymał swoją dotychczasową hegemonię, lecz na firmamencie zabłysnąć może niezadługo nowa gwiazda Zrywu z Ostrowca; jej zawodnicy odznaczają się świetnymi warunkami fizycznymi i zupełnie dobrym przygotowaniem, choć zawodzi u nich jeszcze, i to w stopniu znacznym, rutyna ringowa; po zdobyciu otrzaskania Zryw ma wszelkie dane stania się groźnym przeciwnikiem każdego zespołu naszego Okręgu.

Mistrzowie Pierwszego Kroku

Mistrzem wagi piórkowej został Delangiewicz (Dom Kultury) — zwyciężając na punkty, lecz nie wysoko, Kowalskiego (Skra); w wadze lekkiej tytuł zdobył Rzeczkowski (Rzemieślnik), wygrywając po obustronnie b. ładnej walce z Malikiem (Legion); mistrzostwo wagi średniej uzyskał Stankiewicz (Warta), pokonywując Kołę (Legion).

Mistrzostwa Okręgu

Waga musza. Do finału zakwalifikowali się Strychalski (CKS) po zwycięstwie nad Krzysztofikiem (Partyzant) i Szpryngier po kolejnym pokonaniu Zwierzchlejskiego (CKS) oraz Tomczyka (Zryw Ostrowiec). W finale Strychalski, dzięki lepszemu repertuarowi technicznemu, odnosi zwycięstwo nad ambitnym i inteligentnie walczącym rakowianinem.

Waga kogucia. Jedyna walka, będąca zarazem finałem, rozegrała się pomiędzy Frymusem (CKS) a Baranem (Partyzant). Kielczanin pokazał jedynie dobry cios, jednakże rutyniarz Frymus umiał go parować i osiągnął tak dużą przewagę techniczną, że pod koniec drugiej rundy sędzia przerwał walkę, przyznając zwycięstwo Frymusowi.

Waga piórkowa. Do finału weszli Chudy (CKS) po zwycięstwie nad Morawiakiem (Ludwików) przez poddanie się tego ostatniego w I rundzie oraz z losowania Orman (Ludwików). Orman zaprezentował się jako dobry zawodnik i stawił dzielnie czoła Chudemu; w III rundzie kielczanin odnosi kontuzję, wobec czego sędziowie obliczają punkty i ogłaszają wygraną Chudego.

Waga lekka. Dramatyczną walkę, obfitującą w silną wymianę ciosów, stoczyli Marciniak (CKS) który w półfinale wygrał z Ryznerem (Skra) przez k. o. w II-gim starciu oraz Tarasow II (Partyzant) z losowania. W drugiej minucie Marciniak odnosi kontuzję łuku brwiowego i krwawi silnie; lekarz decyduje przerwanie walki — sędziowie przyznają zwycięstwo punktowe Marciniakowi.

Waga półśrednia. W finale spotkali się Kulczycki (Ludwików) i Warwas (CKS). Po pierwszej rundzie wyrównanej Warwas osiąga w drugiej lekką przewagę; w trzeciej rozpoczyna finisz, lecz Kulczycki, choć przegrywa tę rundę punktowo, wykazuje lepszą kondycję. Było to najładniejsze spotkanie finałów, a Kulczycki, dzięki świetnemu a dżentelmeńskiemu sposobowi walki, zjednał sobie całkowicie widownię.

Waga średnia. Do finału weszli Berg (CKS), który znokautował w I-ym starciu Siporskiego (Zryw) oraz Dobosz (Dom Kultury). Zawodnik rakowski wykazał b. dzielną postawę, przetrzymał ataki Berga, a przy końcu nawet sam zaczął atakować. Zwycięstwo punktowe odniósł Berg.

Waga półciężka. W finale spotkali się: Kubicki (Zryw Ostrowiec), który zwyciężył przez k. o. w I rundzie Janowskiego (Ludwików) i Żmudzki (Częstochowianka) po świetnym zwycięstwie nad eks-mistrzem Kurkiem (Partyzant), co było zresztą rewanżem Żmudzkiego za porażkę poniesioną w Kielcach. Walka obfituje w ciosy — w III rundzie Kubicki zgłasza kontuzję ręki; po zbadaniu jej przez lekarza sędziowie ogłaszają na podstawie przebiegu walki do czasu kontuzji zwycięstwo Kubickiego.

Waga ciężka. Po obustronnej wymianie ciosów Myga (CKS) znokautował w II starciu Walentę (Dom Kultury). Obaj zawodnicy demonstrowali chwilami chwyty, które wprawdzie niecił wesołość na widowni, lecz nie miały nic wspólnego z boksem.

Sędziowali w ringu — pierwszego dnia ob. Michulka, drugiego dnia doskonale ob. Chećko z Kielc. Na punkty ob. ob. Szczygielski (Kielce), Szudziński, Kluczny, Muchulka i Szproch.

Świetnym speakerem był w drugim dniu ob. K. Donajski.

Cezariusz Mellerowicz

POLSKA PÓŁNOCNA — SZWECJA PÓŁNOCNA 10:6

Szwedzi zgodzili się w końcu na drugi mecz i stoczyli go w Gdyni, ponosząc porażkę w identycznym stosunku, jak w Łodzi. Stasiak pokonał Perssona, Czarnecki przegrał z Ahlinem, Antkiewicz zdobył punkty walkowerem wobec niestawienia się przeciwnika, Skierka wypunktował Bloma, Chychła przegrał z Anhelovem, Sobczak pokonał Karlssona, Bork uległ Fridellowi, a Szymura wygrał z Sundinem.

Mecz zgromadził 6.000 widzów.

IKS WROCŁAW — WISŁA KRAKÓW 12:4

Był to jedyny mecz o mistrzostwo drużynowe Polski. Wskutek porażki Wisła zjechała na ostatnie miejsce w grupie I.



Polonia — Skra 5:1 (0:1)

Do 55-ej minuty wynik stał pod znakiem zapytania

Polonia: Borucz — Gierwatowski, Szczepaniak (Pruski) — Frączak, Brzozowski, Wołosz — Ochmański (Woźniak), Woźniak (Szularz), Szularz (Szczepaniak), Pruski (Ochmański), Jaźnicki.

Skra: Borowiecki — Bąkowski, Bubel — Serdak, Kołodziejczyk, Madej — Bulski, Dzięciołowski, Orłowski, Seifried, Langier (do 32-ej minuty gry).

Bramki zdobyli: **Szczepaniak 3, Ochmański i Szularz** dla Polonii, a **Bulski** dla Skry.

Częstochowa obiecywała sobie wiele po mistrzu Polski, natomiast nie dawała żadnych szans Skrze. Tymczasem początkowe losy meczu potoczyły się po zupełnie nieoczekiwanej linii. Skrawniośliszy na szalę gry szaloną ambicję i tempo oraz narzuciwszy przeciwnikowi swój górny sposób gry, zaskoczyła go z miejsca, zapewniając też sobie do przerwy lekką przewagę. Zdezorientowana, występująca po raz pierwszy na boisku w tym sezonie Polonia straciła animusz i przez czas dłuższy nie mogła odebrać przeciwnikowi inicjatywy. Dopiero radykalne przesunięcia po przerwie, delegowanie, niejako, do ataku repa Szczepaniaka, który zdołał zmienić sposób gry swojej drużyny — zrobiły swoje. Polonia wygrała różnicą czterech bramek; do faktu tego jednak przyczyniło się dużo zdekompletowanie Skry na skutek kontuzji Langiera, który nie grał od 32-giej minuty, a także słaba gra Borowieckiego, który zawinił conajmniej dwie bramki.

Obserwacja wczorajszego meczu, podobnie zresztą jak wielu innych spotkań naszych drużyn z renomowanymi przeciwnikami, stwierdza, że piłkarzy naszych, gdy mają oni dobry dzień, stać na równorzędną walkę z czołowymi drużynami. Kontuzja Langiera zaważyła wczoraj wiele; nie można twierdzić, że Skra zwyciężyłaby, gdyby ten świetny i niebezpieczny napastnik uczestniczył do końca w grze; najprawdopodobniej rutyna i lepsze przygotowanie techniczne mistrza Polski wzięłyby w końcu górę, ale wynik byłby na pewno dużo korzystniejszy, jak też i postawa Skry w drugiej połowie, postawa osłabiona psychicznie wskutek zabraknięcia jednego gracza, a załamywana stopniowo słabymi popisami Borowieckiego.

Najlepszym zawodnikiem na boisku był bezsprzecznie internacjonał Szczepaniak, zarówno w roli obrońcy, jak i w roli kierownika napadu. Świetnym, lecz grającym tego dnia za ostro partnerem jego był Giewartowski. Styl grze pomocy nadawał Brzozowski, a w ataku podobał się najlepiej Jaźnicki, zawodnik o niezwykle wyostrzonym poczuciu gry zespołowej.

Jeśli chodzi o Skrę, to trzeba byłoby wyróżnić specjalnie któregoś z graczy, wszyscy bowiem poza Borowieckim, który miał słaby dzień, wydali ze siebie wszystko. Serdak, Kołodziejczyk i Bulski mieli jedynie przewagę umiejętności technicznych nad resztą zawodników. Zawiódł nieco, jeśli chodzi o orientację pod bramką, Orłowski; posiadał on dwie doskonałe pozycje, których nie wykorzystał tylko dlatego, że spieszył się z oddaniem strzałów. A ponieważ było to w pierwszej części gry, kwestia ta mogła mieć zasadnicze znaczenie.

Sędziował ob. **Bartyzel** z Krakowa.

Walka o ekstraklasę rozpoczęta

WISŁA — POLONIA (ŚWIDNICA) 3:2 (1:0)

Kraków, 30. 3. (tel. wł.) — Wisła odniosła z trudem zwycięstwo nad mistrzem Dolnego Śląska, który okazał się groźną drużyną. Przez 20 minut po przerwie goście prowadzili 2:1.

CRACOVIA — RKU (SOSNOWIEC) 2:2 (2:1)

Kraków, 30. 3. (tel. wł.) — Jedenastka sosnowiecka sprawiła niespodziankę swą żywą i stojącą na dobrym poziomie grą. Remis osiągnięty przez nią na boisku Cracovii był całkowicie zasłużony.

W pozostałych meczach eliminacyjnych o wejście do ekstraklasy padły następujące wyniki:

AKS Chorzów — Radomiak 3:1.
Kopalnia Rymer — Tęcza Kielce 2:1.
Polonia Bytom — Ognisko Siedlce 9:1.
Szombierki — KKS Poznań 4:2.
ŁKS Łódź — Czuwaj Przemyśl 3:0.
ZZK Łódź — Orzeł Gorlice 2:0.
Warta Poznań — Garbarnia 5:0.
Lublinianka — PKS Szczecin 4:0.

Czarni — Legion 6:3 (4:2)

Radomsko, 30. 3. — Drużyna Czarnych wystąpiła po raz pierwszy w sezonie, odnosząc zasłużone zwycięstwo nad nieco przereklamowanym, lecz grającym nadzwyczaj fair Legionem.

W pierwszej połowie Czarni mieli zdecydowaną przewagę, po przerwie gra wyrównała się zupełnie. Strzelcami bramek byli: Stankiewicz 4, Niepan I i Niepan II, a dla Legionu Halkiewicz 2 i Kopera z karnego.

W drużynie Czarnych wyróżnił się świetną grą Dembowski na środku pomocy, a w Legionie Wojciechowski niesportowym zachowaniem się.

Sędzia ob. Sadowski z Radomska krzywdził obie drużyny mylnymi werdyktami. *S. W.*

*

WALNE ZEBRANIE K. S. „CZĘSTOCHÓWKA"

Dnia 8 kwietnia, t. j. we wtorek, o godz. 18-ej w pierwszym terminie, a o godz. 18,30 w drugim, odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Rynek Wieluński 1 walne roczne zebranie, na które zarząd klubu prosi wszystkich członków i sympatyków K. S. „Częstochówka".

Na marginesie

Najładniejsze wąsiki miał zawodnik wagi muszej Krzysztofik z Partyzanta; jednakże niewdzięczna publiczność nie poznała się na tej ozdobie górnej wargi kielczanina, bowiem w pewnej chwili jakiś widz wykrzyknął do Strychalskiego, zachęcając go do obdarzenia ciosem Krzysztofika: „W angielkę go!"

*

Oryginalnych wyrażeń używał zapowiadacz pierwszego wieczoru, wzywając mianowicie widzów do zaprzestania palenia papierosów, powiedział: „Papierosy szkodą ujemnie". I słusznie, gdyby „szkodziły dodatnio", wolno byłoby palić na sali.

*

Doskonały zresztą sędzia ringowy Chećko dla swych zabójczych baczków ochrzczony został przez jakiegoś widza przydomkiem „Don Juan z Pernambuco".

*

Zabójczą walkę stoczył z Kurkiem zawodnik „Częstochowianki" Żmudzki, atakując bezustanku w ciągu całych trzech rund; ta zazdrość Żmudzkiego spowodowała, iż zjednał on sobie miano „Buldoga z Ostatniego Grosza".

*

Mało zatrudniony zazwyczaj lekarz sportowy miał tym razem wiele wypadków; bo to i kontuzje liczne i krwawienia. Po skończonych zawodach lekarz rzekł z ukontentowaniem: „Nareszcie miałem trochę praktyki!"

*

Na widok atletycznych popisów Mygi i Walenty obecny na sali impresario cyrku państwowego Nr 2 zainteresował się tymi dwoma zawodnikami, chcąc zaangażować ich do swojego przedsiębiorstwa jako zapaśników; Myga odmówił na razie, gdyż chce spotkać się przedtem z pogromcą Szweda Sundina — Klimeckim. *G.*

Zróbmy porządek
na boisku miejskim
Pierwszą rzeczą konieczną jest bariera

Największe utrapienie miejskiego boiska stanowi to, że nie jest ono izolowane od widzów, wskutek czego trudno jest utrzymać porządek wzdłuż linij, szczególnie bramkowych, jak również niemożliwością jest powstrzymać kibiców, rwących się podczas przerwy na środek pola.

Wprawdzie dla zrobienia czegoś ku poprawie tego stanu rzeczy wybudowano w roku ubiegłym na boisku miejskim płotek, ale tego rodzaju, że stanowi on curiosum ,równego któremu nie znajdzie się chyba w całej Europie. Uraga on wszelkim zasadom estetyki i celowości; naprawdę — szkoda było wyrzucać pieniądze na tego rodzaju urządzenie, które musi jak najprędzej zniknąć z terenu miejskiego boiska.

Gdyby twórcy tego historycznego płoteczka zadali sobie choć nieco trudu dla znalezienia innego sposobu odgrodzenia boiska od widzów, to mielibyśmy solidną barierę, jaka spełniałaby w pełni zadanie, a nie wywoływałaby uśmieszku pobłażania u gości przybywających w sezonie ze wszystkich niemal ośrodków sportowych kraju.

Zagranica na przykład radzi sobie w inny sposób. Zarząd boiska pragnący wybudować barierę zwraca się do zakładów przemysłowych, instytucji handlu, hurtowników i kupców detalicznych, aby dla celów reklamowych rezerwowali sobie miejsca wzdłuż bariery i obili je deskami, a na utworzonej w ten sposób płaszczyźnie umieszczali dowolne teksty czy slogany rozgłaszające ich firmę. W zamian za to fabryki, firmy i kupcy otrzymują prawo wieczystej dzierżawy określonego miejsca, względnie koszt wybudowania pewnego odcinka bariery zostaje zaliczony na poczet określonej na szereg lat umowy reklamowej.

Wydaje się, że podobny sposób zastosować można także i w Częstochowie. Na pewno znajdzie się wiele fabryk oraz instytucyj, jak PCH, „Społem", „Jedność", czy też przemysłowców i kupców, którzy zgodzą się chętnie na zainstalowanie paru metrów obitej deskami bariery, uzyskując w zamian za to możność długotrwałego i niedrogiego reklamowania się, pomijając już fakt przyczynienia się do podniesienia estetyki i porządku na boisku miejskim.

Oddajemy nasz projekt pod rozwagę władz sportowych oraz świata przemysłowo-spółdzielczo-kupieckiego. Sądzimy, że przy pewnej dozie inicjatywy ze strony władz sportowych sprawa ta dałaby się załatwić w niedługim czasie, a niefortunny płotek można by sprzedać drobnym posiadaczom ogródków działkowych, gdyż, jak słychać, bardzo im się on podoba.

Łańcuch na Fundusz Jubileuszowy
KOS Victoria 1922

Na zebraniu Komitetu 25-lecia Victorii zainicjowany został następujący łańcuch na Fundusz Jubileuszowy:

Ob. **Dyr. Woźnicki Adam**, wpłacając 1.000,— zł, wzywa: **inż. Dostała, inż. Szymkowiaka i ob. Kosiaka.**

Ob. **Binek Władysław** wpłacając 2.000,— zł, wzywa: **ob. Koźbiała Stanisława i ob. Rydzewskiego Józefa.**

Ob. **Gajos Stefan** wpłacając 1.000,— zł, wzywa: **ob. Szmekla Alfreda, Kanusa Maksymiliana, Mellerowicza Cezariusza, Z. Rylskiego i Wajzera Lucjana.**

Ob. **Frączek Ignacy** wpłacając 500,— zł, wzywa: **ob. Musielaka Mieczysława.**

Ob. **Łazarczyk Bolesław** wpłacając 2.000,— zł, wzywa: **ob. Dynera Stefana, Zajfryda Stefana** (juniora), **Tomżyńskiego Tadeusza, Tomzika Stanisława i Jędrykę Felikea.**

Ob. **Kowalczyk Stefan** wpłacając 2.000,— zł, wzywa: **ob. Sobańskiego Tadeusza, Kurka Stanisława, Kurka Henryka i Kurka Mieczysława.**

Ob. **Grajwodzki Witold** wpłacając 5.000,— zł, wzywa: **ob. Jandę Józefa, Kasprzaka Zygmunta i Ciesielskiego Mieczysława.**

Ob. **Drobniak Zygmunt**, wpłacając 5.000,— zł, wzywa: **ob. Francuza Franciszka, Kukulskiego Adama, Kasińskiego Jana, Zientarę Ignacego i E. Żelaznego.**

Ob. **Danielak** wpłacając 500 zł, wzywa: ob. **dyr. Gagasa Stanisława, Mieczysława Kanię, Dymitriewa Jana z Łodzi, Egierskiego Zdzisława z Łodzi.**

Ob. **Malec Henryk** wpłacając 5.000 zł, wzywa: **ob. Malca Kazimierza, Celińskiego Romana, Szymę Leona, Wylężałka Zbigniewa.**

Ob. **Liczberski Stefan** wpłacając 300.— zł, wzywa: **ob. Kucharzewskiego Henryka, Mielczarka Franciszka, Kapuścińskiego Stanisława i Szczęsnego Władysława.**

KOMUNIKAT SEKCJI PIŁKARSKIEJ CKS'u

Zarząd sekcji piłkarskiej Częstochowskiego Klubu Sportowego zawiadamia zawodników, że treningi odbywać się będą na boisku miejskim we wtorki i czwartki od godz. 16 ej. Pierwszy trening we wtorek 1 kwietnia br.

Na czwartek 3 kwietnia b. r. Zarząd zwołuje walne zebranie sekcji; odbędzie się ono w lokalu klubowym przy ul. Pułaskiego 2 o godz. 18-ej.

BELGIJCZYCY WYGRYWAJĄ SZEŚCIODNIÓWKĘ

Pierwsza w tym roku 6-dniówka kolarska w Paryżu, która odbyła się na torze w Pałacu Sportowym, przyniosła zwycięstwo parze belgijskiej Achille Bruneel — Robert Nayes. Zwycięzcy zdobyli 810 pkt., przebywając łącznie 3.646 km.

NOWY ZARZĄD RKS „BŁĘKITNI"

Wybrany na ostatnim Walnym Rocznym Zebraniu Zarząd RKS „Błękitni" przedstawia się następująco: Prezes — ob Łysakowski Władysław, wiceprezes—ob. Rozpondek Józef, II wiceprezes — ob. Łysakowski Wacław, I sekretarz — ob. Kosiński Ryszard, II sekretarz — ob. Rybak Jan, skarbnik — ob. Regulski Tadeusz, gospodarz — ob. Stępniewski Józef.

Po Walnym Rocznym Zebraniu
Częstochowskiego Klubu Sportowego

Odbytemu w niedzielę 23 b. m. Walnemu Zebraniu Częstochowskiego Klubu Sportowego przewodniczył ob. nacz. **J. Motłoch**, sekretarzował zaś ob. **J. Handke.**

Po odczytaniu przez ob. **Słotę** protokółu poprzedniego zebrania zabrał głos prezes ob. **J. Kotarba**, opisując działalność klubu za ub. rok i podkreślając jej wszechstronność oraz duże nasilenie, szczególnie w dziedzinie piłki nożnej i boksu. Klub operował ogromnym jak na warunki częstochowskie budżetem wyrażającym się kwotą ca 2 miliony złotych i jeśli się zważy, iż CKS jest stowarzyszeniem niezależnym i samowystarczalnym, osiągnięcia jego nabierają tym większego znaczenia. Organizacja wewnętrzno-klubowa pozwoli na dalsze rozszerzenie działalności w kierunku powiększenia kadr zawodniczych, jak również objęcia pracą dalszych dziedzin sportu.

Następnie złożyli sprawozdania: sekretarz ob. **T. Gładysz**, skarbnik ob. **Kabziński**, kierownik sekcji piłki ręcznej ob. **Wójcik**, piłki nożnej ob. **H. Gładysz**, bokserskiej ob. **Folnowski**, pingpongowej, tenisa i hokeja ob. **K. Donajski**; ze sprawozdań tych wynika, iż CKS liczy obecnie 190 piłkarzy i 39 juniorów, 81 bokserów, 15 lekkoatletów, 11 ping-pongistów, 8 szermierzy, 15 tenisistów, 15 hokeistów, 22 piłkarki ręczne i 41 piłkarzy ręcznych, a członków wspierających — 184. Sekcja bokserska rozegrała ogółem 16 spotkań, z których 7 wygrała, 2 zremisowała a 7 przegrała, uzyskując stosunek walk 119:125. Największym sukcesem pięściarzy CKS'u było zwycięstwo 9:7 nad czeską ósemką Vitkovicke Zelezarny, która zremisowała ze Śląskiem 8:8. Hokeiści rozegrali ogółem 6 spotkań z ujemnym stosunkiem bramek 26:51 największym sukcesem był remis 3:3 z mistrzem Śląska Opolskiego, Odrą; dalsza działalność sekcji uniemożliwiona była martwotą lodowiska miejskiego. Statystyka sekcji piłki nożnej była już podana w prasie.

W imieniu komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie ob. **Inż. Grzywa**, na którego wniosek obecni udzielili jednogłośnie absolutorium ustępującej części władz klubu.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowych członków zarządu w miejsce członków wycofujących się statutowo; powołano mianowicie następujące osoby do zarządu: ob. ob. **Gładysz T., Szczerek, Inż. Płazak, Z. Rylski, Inż. Bieszczanin, E. Florczyk, Wolski i Wolnowski**, do Sądu Honorowego ob. ob. **dr J. Burchard, red. Gajos i Boniek**, do Komisji Rewizyjnej ob. ob. **Inż. Grzywa, nacz. Motłoch i H. Gładysz.**

Budżet na okres bieżący uchwalono w kwocie ponad 3 miliony złotych. Z ważniejszych postanowień wymienić jeszcze trzeba decyzję utworzenia dwóch dalszych sekcyj: motorowej, której kierownikiem będzie ob. **Inż. Dawidowicz** oraz pływacko-wioślarskiej, na kierownika której wybrano ob. **Szczerka.**

Jak widzimy Częstochowski Klub Sportowy rozwija się ciągle i stoi przed b. pomyślnymi widokami.

Dlaczego nas pominięto?
Częstochowie należy się mecz z Francuzami!

W maju r. b. zawita do Polski reprezentacja francuskich związków zawodowych celem rozegrania kilku spotkań piłkarskich, przy czym w programie przewidziane są mecze z KCZZ w Warszawie, ZZK w Łodzi, Zw. Zaw. Przem. Skórzanego w Krakowie oraz prawdopodobnie Zw. Zaw. Górników na Śląsku.

Jak zwykle pominięte zostały ośrodki słabsze pod względem piłkarskim, a przyczyną takiej decyzji jest niewątpliwie troska o wynik. Jednakże wynik nie jest wszystkim, bowiem powinny być brane pod uwagę wszelkie okoliczności, jakie przemawiałyby za przyznaniem pewnym ośrodkom spotkań z zagranicznymi przeciwnikami.

Do takich ośrodków należy bezsprzecznie Częstochowa. Jest ona silnie uprzemysłowiona, a na jej terenie działa kilkanaście robotniczych klubów sportowych, z których sześć wchodzi w skład grupy włókienniczej. Dzięki temu życie sportowe świata pracy kwitnie bujnie, a zasięg zainteresowania się sportem, wliczając rodziny pracowników, obejmuje na pewno kilkanaście tysięcy osób. Liczna ta rzesza przywitałaby z radością fakt wyznaczenia przez centralne władze związków zawodowych meczu między francuską reprezentacją a teamem robotniczym Częstochowy.

Referent sportowy fabr. „Union Textile" poruszył tę sprawę na ostatnim zjeździe w Łodzi, wysuwając żądanie przyznania Częstochowie jednego terminu na mecz z Francuzami.

Miejmy nadzieję, że to słuszne i uzasadnione w pełni żądanie będzie przez władze centralne zrozumiane i załatwione w sensie przychylnym, bowiem Częstochowie należy się nagroda za przykładowe krzewienie sportu i w. f. pośród mas pracowniczych.

ZOFIA MESZOWNA
(LOT POLSKI)

3

Pan Antoni uczy się latać...

(Dokończenie).

— Spójrzcie na naszego pilota! Jakby go mamusia w samolocie urodziła, taką ma minę — zadrwił doświadczony „bekowiec" Michał. Pan Antoni nie poznał się na drwinach i rzucił na świat jeszcze pewniejsze siebie spojrzenie. Ale kiedy upłynął kwadrans bujania się i kiedy nasz bohater energicznym krokiem ruszył przyglądać się ewolucjom starszej partii — mina mu zrzedła.

Matka-ziemia była tak daleko, a świst ulatujących w powietrze maszyn wydawał się wyciem szatańskim.

— Nie, za skarby stąd nie zlecę — powiedział sobie pan Antoni.

Tak dalece stracił na humorze że nawet nie przyłączył się do walnego bicia w pośladki nowokreowanych "Bekowców".

— Żeby tak móc wyjechać—marzył.

Ale nie wyjechał i na drugi dzień ze zwieszoną głową udał się na szuranie.

Słońce paliło nielitościwie. Pan Antoni zmęczony, spocony i drżący czekał na swoją kolej. Przed nim kolega wzbił się na pół metra w górę. Pan Antoni patrzył nań z podziwem, ale instruktor objechał śmiałka: — Te, baletnik, co pan za sztuki odstawia? Jak pan z góry tak zadrze knypel, to rodzona babka pana nie pozna. Pamiętajcie, że za podciąganie będę zawieszał w lotach.

— Źle — pomyślał pan Antoni i kiedy przyszła na niego kolej, z całych sił odepchnął drążek sterowy od siebie.

— Pssss... — westchnęła na piasku maszyna i nie ruszyła się z miejsca.

— A ten znowu aby do matki ziemi — rozzłościł się instruktor. — Nie manipulować knyplem! Tak, jak ustawię — trzymać!

Pan Antoni usłuchał. Usłuchał tak dokładnie, że ani przy szuraniach, ani przy skokach nie zmienił położenia knypla. I wszystko byłoby dobrze, gdyby instruktor nie oznajmił pewnego dnia:

— No, panowie, idziemy na półgórę!

Na te słowa drżenie ogarnęło pana Antoniego. Ale bez słowa wziął na ramię linę i poszedł wraz z innymi.

Ale drżenie nie ustępowało.

Pan Antoni trząsł się, jak galareta, kiedy wsiadł na maszynę, trząsł się, gdy koledzy, którym w owej chwili życzył wszystkiego najgorszego, naciągali liny, trząsł się wreszcie przy komendzie: — Ogon gotów?! Liny gotowe?!

Ale gdy usłyszał słowo: „puść!" i uleciał w powietrze, zupełnie stracił głowę. Wysunął na oślep prawą nogę. Maszyna skręciła, a on, zamiast wyrównać ją, zaczął się modlić. Tymczasem poczciwa „Wrona" spokojnie zaniosła naszego bohatera o jakieś 50 metrów w prawo i osadziła w kartoflach. Zanim pan Antoni zorientował się, że już niebezpieczeństwo minęło, zanim zdołał nacieszyć się ziemią, zapiszczał mu nad głową głos kobiecy:

— Ażeby cię, łajdusie jakiś! Toś nie mógł cholero, skręcić w bok, ino mi na pole włazić i młode kartofle nanie zniszczyć!! Ażeby cię wciurności!

— Cicho, babo! — przyszedł mu z pomocą woźnica, który go kilka dni temu przywiózł, a teraz nadjeżdżał z koniem po maszynę.

— Zapłaci ci się!

— Hale, zapłaci się, juści! — burczała gniewnie.

— Po co pan odepchnął prawą nogą? Trzeba było prosto lecieć — tłumaczył woźnica.

Pan Antoni nic nie odpowiedział. Milcząc, postępował za maszyną. Na szczycie przywitał go uprzejmie instruktor:

— No, co! Kartofelków się zachciało? Teraz to pan chyba zaleci do jakiejś chałupy na zsiadłe mleczko!

Pan Antoni zbyt był przygnębiony, żeby odpowiedzieć. Wreszcie instruktorowi żal się go zrobiło.

— No, głupstwo! Każdy z początku partoli! Ale teraz poleci pan równo, prawda? Spokojnie, panie, spokojnie!

Z ciężkim sercem wsiadał pan Antoni po raz drugi dnia tego na maszynę. Ale już przy naciąganiu lin nabrał odwagi.

— Otóż właśnie równo polecę! — postanowił.

Szybowiec zakreślił regularne półkole i równo zaczął opadać. Traf, czy pech chciał jednak, że przez drogę, na której miała lądować „Wrona", przejeżdżał chłopski wóz. Panu Antoniemu zrobiło się ciemno przed oczami. Okrzyki z góry — miń! omiń! — oszołomiły go do reszty. Wóz był tuż, tuż, a szybowiec ani rusz nie chciał się zatrzymać.

— Prr, stój! — zawołał nasz męczennik, jak na konia i niby lejce, z całych sił ściągnął do siebie knypel. „Wrona" uniosła się trochę, nabrała wysokości i... opadła na sam środek wozu. A konia na widok nieznanej mu maszyny ogarnęła panika. Z całych sił wyrywał przed siebie. Próżno woźnica, niemniej przestraszony, nawoływał, próżno pan Antoni wrzeszczał, uwięziony pośrodku wozu na swym szybowcu, koń rwał i rwał, aż zatrzymał się koło Kielc.

Wtedy pan Antoni zerwał się z szybowca, zeskoczył z wozu i, jak uprzednio koń, tak on teraz zaczął rwać przed siebie. Zatrzymał się dopiero przed dworcem kolejowym.

Walizy z trzema garniturami, tudzież nowosprawiona kurtka pilocka pozostały, jako spadek po nim, szkole szybowcowej w Piwoszynach.

Zofia Meszówna

Wydawca: „Współczesna Prasa". III Aleja 52. Telefon 22-45. — Godziny urzędowania codziennie od 11 ej do 13-ej. Redaktor Stefan Gajos.

Ogłoszenia przyjmuje PAP Częstochowa, III Aleja Nr. 61, tel. 15-45. Kielce, Sienkiewicza 32, Adm. Oddziału „Głosu Narodu"